

# Soszyński, Jacek

---

"History, Prophecy and the Stars. The Christian Astrology of Pierre d'Ailly. 1350-1420", Laura Ackerman-Smoler, Princeton 1994 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 41/3-4, 271-275

---

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



tym razem obejmująca już wszystkie roczniki urodzone po II wojnie światowej, praktycznie nie do odrobienia.

Wracając do książki Knighta, pozostaje mi zachęcić do jej lektury. Uznałem, że analityczne omawianie tej syntetycznie sprofilowanej książki byłoby niecelowe. Wszelako chciałbym zachęcić do jej przestudiowania przynajmniej tych, którzy usiłują profesjonalnie zajmować się historią subdziedziny chemii, aby tym sposobem dowiedzieć się jakie „wieją wiatry” wśród profesjonalnych historyków subdziedziny chemii za granicą, uprawiających także działalność popularyzatorską w historii subdziedziny chemii.

### Przypisy

<sup>1</sup> Por. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1986 nr 3–4 s. 873–875.

<sup>2</sup> Por. entuzjastyczną recenzję, pióra Olivera Sacksa, zatytułowaną *The Poet of Chemistry*, „The New York Review of Books” November 4, 1993 vol. XL Number 18 p. 50–56.

Stefan Zamecki  
(Warszawa)

Laura Ackerman Smoler: *History, Prophecy, and the Stars. The Christian Astrology of Pierre d'Ailly. 1350–1420*. Princeton NJ 1994, 234 s.

Pragnienie nadania historii organizacyjnego ładu i wewnętrznej spójności jest prawdopodobnie równie stare jak sama refleksja nad dziejami. Marksistowski dialektyzm historyczny, koncepcje ścierania się różnych cywilizacji autorstwa Feliksa Konecznego czy Arnolda Toynbee’ego, stanowią ogniwa bardzo dawnego łańcucha myśli historiozoficznej. Jednak dziewiętnasto- i dwudziestowieczne doktryny, usiłujące wyjaśnić i usystematyzować dzieje ludzkości nie osiągnęły nawet cienia tej popularności i trwałości, jakimi cieszyła się średniowieczna koncepcja historii świata rozumianej jako dzieje zbawienia. Historiozofia średniowieczna wykazywała dość ścisłe związki z literaturą profetyczną (żydowską, chrześcijańską i pogańską) oraz astrologią. Wiązało się to z linearnym pojmowaniem dziejów. Doktryna ta nauczała, że dzieje swój początek wzięły w sześciu dniach stworzenia, a rozwijały się według wydarzeń opisanych w księgach historycznych *Biblii*, później historii starożytnego Wschodu i poprzez cesarstwo rzymskie po dzieje średniowiecznej Europy. Ten sposób rozumienia dziejów świata dominował jeszcze długo później i faktycznie przeszedł do dziedziny historii idei dopiero w XVIII wieku.

Powyższy schemat, z różnymi modyfikacjami, powtarzały kroniki uniwersalne – średniowieczne podręczniki historii powszechnej. Dzieła te, cieszące się niesłabnącą popularnością, najczęściej jednak obejmowały tylko część dziejów świata, tę która już się spełniła. W przeciwieństwie do człowieka nowożytnego, który zakłada, iż przyszłość jest nieznana (choć niektóre jej aspekty mogą być przewidywalne), człowiek średniowieczny (jeżeli tego rodzaju uproszczenie pojęciowe w ogóle wolno przyjąć) wiedział jaki będzie los świata – ludzkość czekało nadejście Antychrysta i Sąd Ostateczny. Owa przerażająca perspektywa uchodziła za pewnik, a wiedzy na jej temat dostarczały proroctwa. Nieznany pozostawał jedynie termin spełnienia się dziejów. Wcześni chrześcijanie żyli w przeświadczeniu rychłego nadejścia końca świata. Przewidywania te się nie spełniły. Uczniowie doby wczesnego średniowiecza tworzyli w drodze egzegezy pism biblijnych i zapożyczeń od myślicieli starożytnych subtelne konstrukcje, które nie miały jednak kośćca matematycznego i nie przemawiały do wyobraźni ludzkiej z nieodpartą logiką matematyki. Tym brakującym ogniwem, które miało wyjaśnić to co pozostało do wyjaśnienia – dostarczyć odpowiedzi na pytanie kiedy nastąpi koniec świata – w późnym średniowieczu okazała się astrologia.

Bez powyższego wyjaśnienia tytuł książki Laury Ackerman Smoller, amerykańskiego historyka filozofii średniowiecznej, wykładowcy na Stanford University, mógłby się wydać przerośniętym. Tymczasem *historia, proroctwo i gwiazdy* to literalnie przedmiot zainteresowania autorki. Rozważania swe Smoller oparła na analizie pism astrologicznych paryskiego uczonego z przełomu XIV i XV wieku, profesora uniwersyteckiego, dostojnika kościelnego i polityka – Piotra d’Ailly (w polskiej literaturze spotykanego czasami z łacińskim przydomkiem de Aliaco).

Piotr d’Ailly to znacząca postać w dziejach ruchu umysłowego przełomu XIV i XV wieku. Urodzony w 1350 lub 1351 roku w Compiègne we Francji, w połowie lat sześćdziesiątych podjął studia na wydziale sztuk wyzwolonych uniwersytetu paryskiego, po czym studiował teologię, wykładając jednocześnie *artes*. W 1381 r. d’Ailly wypromowany został na doktora teologii, nawyższy stopień akademicki. Wkrótce też dostępuje najwyższych godności kościelnych i dworskich. W 1389 r. zostaje kapelanem królewskim, w późniejszych latach osiąga katedry biskupie kolejno w Le Puy, Noyon i Cambrai. Polityka wplątuje go jednocześnie w rozgrywki między zwalczającymi się obozami orleańczyków i burgundczyków oraz między zantagonizowanymi papieżami awiniońskim i rzymskim. Niejednokrotnie d’Ailly uwikłany w politykę świecką i kościelną musi dokonywać bardzo trudnych moralnie wyborów; z powodzeniem też stosuje metodę usuwania się w cień we właściwym momencie, by nie być zmuszonym do jednoznacznych wypowiedzi, jak się domyślamy, po myśli władzy a trudnych do pogodzenia z sumieniem. D’Ailly przez cały czas nie przestaje także udzielać się na polu naukowym. Doświadczenia nabyte w trakcie kariery kościelnej i politycznej skłoniły go do głębokiego zaangażowania w nurt dążący do naprawy Kościoła *in capite et in membris*, ruch określany mianem koncyliaryzmu. W 1409 r. należy do duchownych,

którzy w nieudanej próbie naprawy schizmy zachodniej doprowadzają na soborze w Pizie do wyboru trzeciego papieża. Porażka pierwszego soboru nie złamała jego przekonań. D'Ailly nadal wyznaje ideały koncyliaryzmu i na soborze w Konstancji działa na rzecz likwidacji rozdziału w Kościele. Jego udział w ostatecznym uregulowaniu schizmy był znaczący. D'Ailly umiera w 1420 r. w Awinionie, otoczony powszechnym szacunkiem jako sławny uczonek, dostojnik i polityk kościelny.

Książka Smoller składa się z siedmiu rozdziałów merytorycznych i dwóch aneksów, ponadto zawiera selektywną bibliografię i indeks. Rozdział pierwszy i drugi stanowią wprowadzenie w tematykę, zapoznając czytelnika z sylwetką Piotra d'Ailly, jego życiorysem i twórczością naukową. W skróconym szkicu, opartym na wynikach najnowszych badań, omówiony jest rozwój astronomii i astrologii w średniowieczu, ciekawie przedstawione zostały rudymenta stawiania horoskopu. Istotny element drugiego rozdziału, stanowi rekapitulacja problemów doktrynalnych, jakie napotykała astrologia w średniowieczu i jak stopniowo je przezwyciężano. Ojcowie Kościoła atakowali astrologię, gdyż jej uprawianie zawierało wyraźne ślady pogańskich przesądów i elementy kultu gwiazd, a ponadto wiara w możliwość przepowiedzenia przeszłości człowieka na podstawie badania nieba stawiała pod znakiem zapytania kościelną naukę o wolnej woli człowieka. Do grona krytyków astrologii należeli m.in. św. Augustyn i Izydor z Sewilli. Jednak w pismach tego ostatniego znajdujemy ślad późniejszego, ambiwalentnego stosunku do astrologii. Zaproponował on bowiem rozróżnienie terminów „astronomia” i „astrologia”, z których pierwszy miał odnosić się do wyjaśniania ruchów widocznych na niebie, a drugi do zgłębiania ich efektów. Ta niemal współczesna definicja obydwu terminów nie przyjęła się i przez całe średniowiecze były one konsekwentnie używane jako synonimy. Mimo krytyki autorytetów astrologia nadal pociągała umysły uczonych. Tradycyjny pogląd, ugruntowany przez M.L.W. Laistnera głosił, że aktywność badawcza na polu astrologii i astronomii wygasła pod wagą krytyki autorytetów i odżyła dopiero w XII wieku na skutek ukazania się na Zachodzie tłumaczeń astronomicznych pism arabskich. Rewizję tego zapatrywania podjęła w ostatnich latach Valerie I.J. Flint. Według tej autorki studia nad wczesnośredniowiecznymi rękopisami dowodzą, że astrologia w owych czasach była ściśle związana z magią i że odgrywała znacznie donioślejszą rolę niż uważano dotychczas. Tak więc w świetle badań Flint gdy w XII w. na fali odrodzonego zainteresowania światem natury pojawiły się na Zachodzie tłumaczenia dzieł naukowych z arabskiego, trafiły one na przygotowany grunt, a w wieku XIII astrologia miała już dobrze wyszkolonych przedstawicieli. Przeszkodą nadal pozostawał jednak nieufny stosunek teologii. Problem był delikatny i starano się go omijać, stosując połowiczne rozwiązanie, głoszące, że wpływ gwiazd ogranicza się do świata natury a nie do ludzi. Dopuszczano wpływ na zagadnienia medyczne, alchemiczne i meteorologiczne, odrzucając oddziaływanie na zachowanie ludzi, by ominąć rafę wolnej woli. W tym duchu

wypowiadali się Albert Wielki, Roger Bacon i Tomasz z Akwinu, aczkolwiek nie brakło również przeciwników, spośród których wymienić należy Mikołaja Oresme i Henryka z Langenstein.

W rozdziale trzecim Autorka stara się prześledzić rozwój naukowy Piotra d'Ailly i wpływ, jaki wywarły na jego poglądy na temat astrologii bieżące wydarzenia polityczne, związane z wewnętrznymi niepokojami we Francji, jak również wielką schizmą zachodnią. D'Ailly, jak wielu jego współczesnych myślicieli traktował rozłam w Kościele jako zamęt przepowiadany przed końcem świata, jako nadejście Antychrysta. W jego piśmiennictwie astrologicznym Autorka dostrzega wyraźną ewolucję. W początkach swej kariery uczoney d'Ailly jest wyznawcą ostrożnego podejścia do astrologii, zbliżonego do stanowiska Tomasza z Akwinu, który miał wątpliwości, czy wolno szperać w gwiazdach dla poznania ludzkiej przyszłości w obawie, że jest to kontakt z demonami. Akwinata nie żywił natomiast tego typu lęku przed przepowiadaniem zjawisk naturalnych jak susze, powodzie itp. D'Ailly z czasem, pod wpływem pogłębionej lektury oraz bieżących wydarzeń polityczno-religijnych i związanych z nimi obaw apokaliptycznych, stał się pod koniec życia entuzjastycznym wręcz obrońcą astrologii. Studia nad koniunkcjami ciał niebieskich przeprowadzone na krótko przed otwarciem soboru w Konstancji dodały mu otuchy, gdyż horoskopy wykazywały, że koniec świata jest jeszcze dosyć odległy i że szeroko rozpowszechnione obawy o bliskie już nadejście Antychrysta są przesadzone.

Ostatnie cztery rozdziały książki Smoller poświęcone zostały relacjom między astrologią a historiografią w ujęciu Piotra d'Ailly, jego stosunkowi do obaw apokaliptycznych związanych z wielką schizmą zachodnią i temu jak pojmował relacje między astrologią a teologią. W warsztacie naukowym mistrza Piotra wydarzenia historyczne służyły do udowodnienia prawdziwości dociekań astrologicznych. Jego myślą przewodnią było udowodnienie, że badania niebosktonu są pełnoprawną metodą analizy historycznej i odgrywają ważną rolę w ustalaniu chronologii faktów. Co więcej, jeżeli koniunkcje gwiazd dają się skorelować z wydarzeniami historii biblijnej, to ich rytm będzie także wyznaczał bieg wydarzeń współczesnych oraz przyszłych. W tym świetle Piotr d'Ailly rozpatrywał przepowiednie rychłego końca świata, które się rozpowszechniły na przełomie XIV i XV w. W jego rozumieniu było to przeniesienie dyskusji na płaszczyznę naukową i wnioski do jakich doszedł w drodze obliczeń przeprowadzonych na kilka miesięcy przed otwarciem soboru w Konstancji uspokoiły go, że koniec jest jeszcze dosyć odległy (nawiasem mówiąc d'Ailly podał datę 1789!).

Pojmowanie związków między astrologią a teologią w tych kategoriach doprowadziło go w końcu do sformułowania koncepcji astrologii jako „teologii naturalnej”. Jest to niewątpliwie bardzo daleko posunięta obrona astrologii jako pełnoprawnej nauki. Smoller dostrzega zresztą elementy obrony ukochanej przez d'Ailly dyscypliny na każdym etapie jego kariery uczoney.

Godne wspomnienia są aneksy dołączone do rozprawy. Pierwszy wyszczególnia zebrane przez Autorkę w trakcie kwerendy źródłowej wydania drukowane i rękopisy astrologicznych prac Piotra d'Ailly, drugi zaś dąży do ustalenia chronologii powstawania poszczególnych pism. Szczególnie jeżeli chodzi o wykaz rękopisów nie ma wątpliwości, iż jest to dopiero szkic do gruntowniejszych studiów nad tradycją tekstową pism paryskiego uczonego. Co się tyczy rękopisów średniowiecznych Autorka uwzględniła tylko te, z których korzystała. Tak więc temat ten czeka jeszcze na zbadanie. Odrębną sprawą pozostają przypisy do poszczególnych rozdziałów, które swą objętością dorównują tekstowi zasadniczemu i bardzo trafnie przeniesione zostały do odrębnej części. Specjaliści z pewnością znajdą w nich wiele szczegółowych informacji i punktów dyskusyjnych, podczas gdy umieszczenie ich pod tekstem męczyłoby jedynie czytelnika mniej zainteresowanego detalami warsztatowymi.

Na koniec, choć niewielka jest szansa by słowa te dotarły do wydawcy, kilka uwag na temat strony typograficznej omawianej pracy; a jest to edycja zadziwiająca! Ten szczupły objętością tom oprawny w eleganckie, twarde, kryte płótnem okładki i lakierowaną obwolutę, a wydrukowany na wysokiej jakości papierze, sprawia wrażenie, że wydawcy obca była chęć czynienia oszczędności. Tymczasem drobna czcionka (11 pkt) w wydzielonych w odrębną część, niezwykle treściwych i bogatych przypisach powoduje, że lektura staje się sama przez się męcząca (by nie wspomnieć o tym, że treść również wymaga skupienia). Wydaje się, że w tym wypadku starania wydawcy poszły w zdecydowanie złym kierunku.

Praca Laury Ackerman Smoller, choć miejscami zbyt bogata w trudno czytelne dla niespecjalisty w dziedzinie historii astronomii szczegóły techniczne, jest bardzo ważną lekturą właśnie dla tej kategorii czytelników. Autorka z jednej strony daje przegląd najważniejszych poglądów najnowszej nauki na relacje między historiografią, przepowiadaniem przyszłości, astrologią i teologią w średniowieczu, z drugiej zaś szczegółowo zapoznaje z sylwetką naukową jednej z najbardziej prominentnych postaci świata uczonego przełomu XIV i XV wieku, czasów kiedy Polska za pośrednictwem Wszechnicy Krakowskiej weszła w instytucjonalny sposób w krąg europejskich uniwersytetów. Książka ta wnosi istotny wkład w rozumienie świata średniowiecznej nauki.

*Jacek Soszyński*  
(Warszawa)